

Krzysztof Fedorowicz

Białoruś wobec nadchodzącego kryzysu sukcesyjnego

W najbliższym czasie Białoruś stanie przed nieuchronnym problemem sukcesji władzy. Na wizerunku sprawnego fizycznie do tej pory prezydenta cieniem kładą się problemy zdrowotne, których nie można już ukryć przed opinią publiczną. Wyraźnie dostrzegalne pogorszenie stanu zdrowia Alaksandra Łukaszenki wskazuje, iż kwestia sukcesji na Białorusi staje się coraz bardziej aktualna. To, kto i w jaki sposób zastąpi w najbliższej przyszłości obecnego przywódcę, jest niezwykle istotne dla całego regionu Europy Środkowej.

Przywódcą kontra upływ czasu. Alaksandr Łukaszenka, stojący na czele Białorusi od 1994 r., w tym roku ukończy 69 lat, co sytuuje go w gronie najstarszych liderów państw byłego ZSRR. Niewiele starsi od niego są jedynie prezydenci Rosji – Władimir Putin (71 lat), Tadżykistanu – Emomali Rahmon (71 lat) i Kazachstanu – Kasym-Żomart Tokajew (70 lat). Białoruski prezydent, znany ze swojego zamiłowania do hokeja na lodzie i ogólnie sportów zimowych, przez wiele lat postrzegany był jako dość sprawny fizycznie przywódca, wyróżniający się swoją aktywnością na tle pozostałych prezydentów państw poradzieckich.

Jednak upływ czasu i zaawansowany wiek sprawiły, iż naturalne dla tego wieku kwestie zdrowotne stały się dla białoruskiego przywódcy kolejnym problemem, z którym musi się zmagać. Fizyczne ułomności coraz częściej wpływają na polityczną aktywność Alaksandra Łukaszenki i zmuszają go do działań, które szczególnie w białoruskim społeczeństwie odbierane są jako wskazujące na postępującą słabość państwa. Tym bardziej, że w czasach radzieckich, do których prezydent często nawiązuje, choroba przywódcy i jego ułomność nieuchronnie zwiastowały zmiany na najwyższym stanowisku.

Słaby prezydent – słabe państwo. Stan zdrowia białoruskiego przywódcy prawdopodobnie pogarsza się od kilku lat, lecz dopiero teraz opinia publiczna mogła to zauważyć w oficjalnych przekazach medialnych, które nie były w stanie już tego ukryć. Wyraźnie dostrzegalne pogorszenie stanu zdrowia Alaksandra Łukaszenki nastąpiło w najmniej odpowiednim dla niego momencie, czyli 9 maja 2023 r., w rocznicę Dnia Zwycięstwa. Podczas uroczystej parady na Placu Czerwonym w Moskwie białoruski prezydent z widocznym grymasem na twarzy i zabandażowaną ręką siedział na trybunie honorowej, a po paradzie nie był w stanie przejść pieszo około 300 metrów do Grobu Nieznanego Żołnierza, aby złożyć kwiaty (ostatecznie został dowieziony meleksem). Nie wziął także udziału w uroczystym obiedzie dla przywódców krajów Wspólnoty Niepodległych Państw, na który został zaproszony przez rosyjskiego prezydenta. Zaraz po paradzie w Moskwie wrócił na Białoruś. Tego samego dnia w Mińsku podczas uroczystości z okazji Dnia Zwycięstwa prezydent złożył wieniec pod pomnikiem Zwycięstwa, lecz po raz pierwszy od 29 lat nie wygłosił tradycyjnego przemówienia, co uczynił za niego minister obrony Białorusi Wiktar Chrenin.

Wyraźna niedyspozycja Łukaszenki podczas tych uroczystości stała się przyczyną licznych spekulacji niezależnych mediów, że przywódca jest ciężko chory. Kilka dni później, 14 maja 2023 r. Łukaszenka nie pojawił się na ustanowionym przez niego samego w 2021 r. Dniu Flagi, Godła i Hymnu Państwowego. Do uczestników uroczystości życzenia w jego imieniu odczytał premier Raman Hałuczanka. To jeszcze bardziej wzmoгло spekulacje na temat stanu zdrowia przywódcy. Należy również podkreślić, że białoruski przywódca przez 5 kolejnych dni (10-14 maja) nie przejawiał jakiegokolwiek publicznej aktywności, a państwowe media nie informowały ani nie wyjaśniały nietypowej sytuacji. Dopiero 15 maja w państwowych środkach masowego przekazu pojawiło się nagranie wychudzonego, bladego i z trudem łapiącego oddech prezydenta, wizytującego wojska obrony przeciwlotniczej.

Pogarszający się stan zdrowia prezydenta Białorusi – sprzeczne relacje. Kilkudniowa dość nieoczekiwana niedyspozycja białoruskiego prezydenta zrodziła szereg domysłów i spekulacji o rzeczywistym stanie zdrowia przywódcy. W przestrzeni medialnej pojawiło się wiele niepotwierdzonych informacji na ten temat. Zdaniem byłego białoruskiego dyplomaty, a obecnie opozycjonisty Pawła Łatuszki, Alaksandr Łukaszenka jest poważnie chory i najprawdopodobniej konieczna jest pilna interwencja chirurgiczna, której się boi. Ma problemy z kolanem i kręgosłupem. Natomiast kilkudniowa nieobecność spowodowana była zapaleniem mięśnia sercowego na tle infekcyjno-alergicznym. Z kolei białoruski polityk Walerij Cepkało poinformował, iż podczas kolejnej wizyty w Moskwie, 25 maja 2023 r., białoruski przywódca w ciężkim stanie został hospitalizowany w trybie nagłym w Centralnym Szpitalu Klinicznym w Moskwie. Miał silne nudności i wymioty, zaczęły się masywne krwotoki w różnych narządach i tkankach. Lekarze zdiagnozowali u niego chorobę charakteryzującą się zaburzeniami układu krzepnięcia krwi. Co ciekawe, Łukaszenka trafił do szpitala bezpośrednio po kolacji z rosyjskim prezydentem, co wzmogło fale komentarzy, że mógł zostać otruty. Kwestia stanu zdrowia stała się na tyle istotna, że postanowił się na ten temat wypowiedzieć sam zainteresowany. Na spotkaniu z pracownikami ministerstwa zdrowia publicznie poinformował, że pogłoski o jego śmierci są przesadzone, gdyż zamierza jeszcze długo żyć. A chwilowa niedyspozycja spowodowana była nadmiarem obowiązków i brakiem czasu na wyleczenie infekcji adenowirusem.

Prawdopodobne warianty sukcesji. Republika Białoruś w chwili obecnej nie jest jeszcze gotowa do operacji ewentualnego zastąpienia dotychczasowego przywódcy. Niemniej w nieodległej przyszłości konieczne będzie uruchomienie procedury następstwa. Jako państwo niedemokratyczne Białoruś ma dwie możliwości. Może to nastąpić w sposób ewolucyjny poprzez wskazanie następcy i przygotowanie społeczeństwa oraz elit na nowego przywódcę (tak jak to zostało zrobione w Kazachstanie). Nie jest to obecnie rozważane i proponowane przez Łukaszenkę, gdyż doprowadziłoby do osłabienia jego władzy poprzez orientowanie się elit na wskazanego nowego następcę. Prawdopodobnie z uwagi na własne bezpieczeństwo obecny przywódca nie chce jednoznacznie wskazać następcy. Drugim wariantem jest niekontrolowana walka elit o władzę po nagłej śmierci prezydenta z ewentualnym wsparciem jednej z grup przez Moskwę.

Warto pod tym względem przyjrzeć się zapisom konstytucyjnym, które także w tej kwestii nie są do końca jednoznaczne i pozostawiają duży margines do swobodnej interpretacji. Zgodnie z konstytucją w przypadku wakat (śmierć z przyczyn naturalnych) na stanowisku prezydenta lub niemożności pełnienia przez niego obowiązków z przyczyn przewidzianych w konstytucji (ustąpienie, odwołanie, trwała niezdolność do pełnienia obowiązków ze względów zdrowotnych) jego uprawnienia, do czasu zaprzysiężenia nowo wybranego prezydenta, przechodzą na przewodniczącego Rady Republiki. Obecnie jest to Natalia Koczanowa. Natomiast w przypadku śmierci prezydenta w wyniku zamachu na jego życie, aktu terroryzmu, agresji zbrojnej lub innych działań o charakterze gwałtownym – zgodnie z konstytucją posiedzenia Rady Bezpieczeństwa odbywają się pod kierownictwem przewodniczącego Rady Republiki. Ponadto Rada Bezpieczeństwa niezwłocznie wprowadza na terytorium Republiki Białoruś stan wyjątkowy lub wojenny, a organy i urzędnicy państwowi działają zgodnie z decyzjami Rady Bezpieczeństwa. W tym wypadku władza znajdzie się w rękach Rady Bezpieczeństwa, czyli ciała złożonego z szefów służb i struktur siłowych, na czele którego stoi obecnie pochodzący z Federacji Rosyjskiej Alaksandr Wolfowicz. Warto jednak zauważyć, iż do roku 2022, kiedy doszło do nowelizacji konstytucji, w przypadku śmierci prezydenta jego obowiązki przejmował premier. Obecnie nie jest on już brany pod uwagę w kwestii sukcesji.

Wnioski. Z uwagi na obecne problemy zdrowotne białoruskiego prezydenta, które w miarę upływu czasu będą coraz częstsze, należy brać pod uwagę potencjalną możliwość sukcesji w wyniku nieprzewidzianego i gwałtownego wydarzenia. Alaksandr Łukaszenka zbudował na Białorusi system polityczny, którego stabilność jest uzależniona od niego samego. Z powodów zdrowotnych system zaczyna nieuchronnie wchodzić na wyboistą drogę.

Przyszłych następców należy prawdopodobnie poszukiwać w grupie osób związanych ze strukturami siłowymi, akceptowanych i wspieranych przez Moskwę, której nie zależy na chaosie ani walce o władzę na Białorusi po obecnym prezydencie. Mimo konstytucyjnych zapisów, przewodnicząca Rady Republiki Natalia Koczanowa nie

jest wymieniana jako przyszły sukcesor. Była szefowa Administracji Prezydenta, wybrana osobiście przez Łukaszenkę do Rady Republiki, jest osobą niewątpliwie lojalną wobec obecnego systemu, ale brak jej niezbędnej charyzmy.

Zdecydowanie bardziej „predysponowaną” osobą jest sekretarz Rady Bezpieczeństwa, Alaksandr Wolfowicz. Stojący na czele resortów siłowych, zawsze blisko prezydenta, z doskonałymi kontaktami w Rosji, w razie „nagłej” sytuacji zdecydowanie sprawniej poradziłby sobie z utrzymaniem stabilności i ciągłości władzy, co jest oczekiwane przez cywilną i wojskową elitę kraju oraz Rosję, zainteresowaną bezkrwawym przejściem władzy na Białorusi.